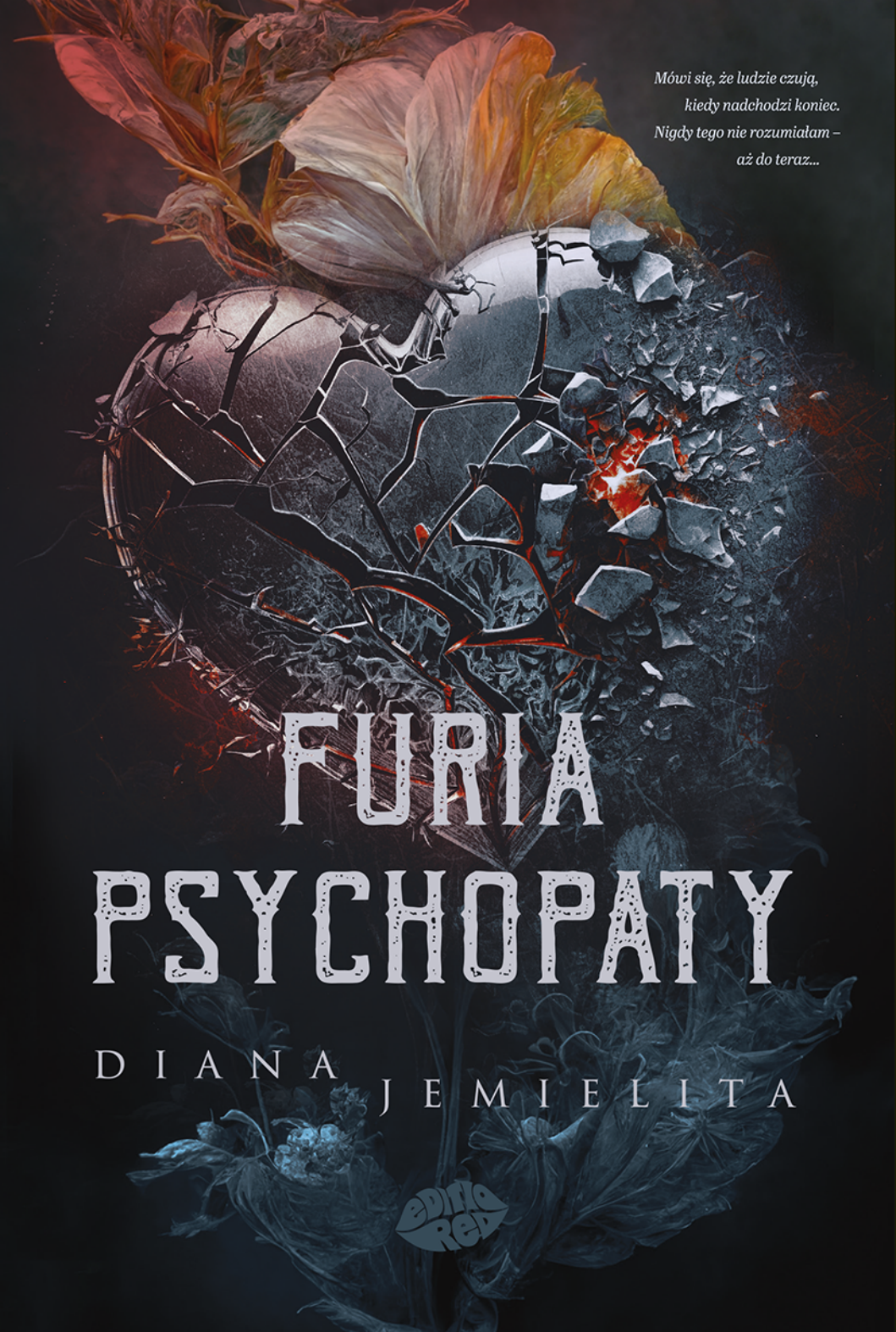




Mówi się, że ludzie czują,  
kiedy nadchodzi koniec.  
Nigdy tego nie rozumiałam –  
aż do teraz...

# FURIA PSYCHOPATY

DIANA JEMIELITA

edno  
rev

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Redakcja: Magdalena Mrowiec

Korekta: Anna Smutkiewicz

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: [editio.pl](http://editio.pl) (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

[editio.pl/user/opinie/furpsy](http://editio.pl/user/opinie/furpsy)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2575-5

Copyright © Diana Jemielita 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

# Rozdział 1.

## Julia

Usiadłam na łóżku i wyprostowałam się jak struna. Znow ten sam koszmar. Kolejną noc z rzędu budziłam się zlaną zimnym potem. Odgarnęłam mokre włosy z czoła i wzięłam kilka głębszych wdechów. Zapaliłam nocną lampkę i spojrzałam na zegarek. Była czwarta trzydzieści. Bałam się ponownie położyć do łóżka, ponieważ wiedziałam, że sen zacznie się od nowa. Odkąd uciekłam, niemal każdej nocy przeżywałam ten sam koszmar. Siedziałam w nim na podłodze w ciemnym pomieszczeniu. Po chwili zapalało się światło, a moim oczom ukazywał się mężczyzna w masce. Czasami miał w ręku broń, innym razem nóż albo maczetę. Na początku nie wiedziałam, kim on jest, a kiedy podchodził do mnie, za każdym razem uderzał mnie w twarz. Mówił coś podniesionym głosem, ale niczego nie mogłam zrozumieć. Zaczynał mnie dusić, a ja się broniłam. Mimo że spałam, niemal czułam ból od uderzeń i brak powietrza spowodowany duszeniem. Pod koniec snu jakimś cudem zawsze udawało mi się zerwać mu z twarzy maskę. I za każdym razem był jednym z trzech mężczyzn, których najbardziej nienawidziłam. Michael, Ruslan albo moim ojcem. Jeśli nie obudziłam się wcześniej, sen zawsze kończył się tak samo. W momencie gdy widziałam twarz mężczyzny, okazywało się, że stoję przy ogromnym oknie. Wtedy on ponownie zaczynał mnie dusić, aż nagle czułam pchnięcie w kierunku okna. Od siły uderzenia szyba pękała, a ja spadałam w dół wśród odłamków szkła. Czułam, jak lecę w dół... Wtedy zawsze się budziłam.

Podniosłam się i wyjrzałam przez okno, na szczęście całe. Było jeszcze całkowicie ciemno, jedynie latarnie oświetlały wymarłą wciąż o tej godzinie kamienicę. Oparłam czoło o zimną szybę, by się uspokoić. Budzik

powinien zadzwonić dopiero za dwie godziny. Czułam, że żyję w zawieszeniu. Każdy mój dzień wyglądał niemal tak samo. Dzięki Camili po ucieczce miałam gdzie mieszkać. Lokum okazało się małe, ale przytulne. Do tego oddalone od domu Michaela o dwie godziny drogi samochodem. Czy to tak wiele? Dla kogoś takiego jak Harrison na pewno nie. Na szczęście póki co nie udało mu się mnie znaleźć. A może się myliłam? Może już wpadł na mój trop i teraz siedział w jednym z samochodów zaparkowanych pod kamienicą, czekając na odpowiedni moment, aby się ujawnić? Na samą myśl o tym ciarki przeszły mi po plecach. Jak długo można żyć w chronicznym stresie? Ile jeszcze tak wytrzymam? Czy kiedyś w ogóle nadejdzie taki dzień, kiedy przestanę oglądać się za siebie?

Na razie starałam się żyć jak każdy normalny człowiek. Pracowałam w recepcji szkoły językowej, dosłownie dwie przecznice od domu. Praca była względnie spokojna. Obcokrajowcy uczyli się tam głównie języka angielskiego, ale była też jedna grupa, w której kursanci uczyli się arabskiego. W międzyczasie sama szlifowałam język. Na studia nie mogłam wrócić. Zrobiłam sobie rok przerwy, a co będzie później – czas pokaże. Camila od czasu naszego pożegnania – czyli dokładnie od miesiąca – nie skontaktowała się ze mną. Martwiłam się o nią, jednak nie miałam pomysłu, jak mogłabym przekazać jej jakąkolwiek wiadomość. Wiodłam z pozoru normalne życie. Rano wstawałam do pracy, kończyłam ją o godzinie szesnastej, potem wracałam do domu, jadłam coś i resztę dnia spędzałam w mieszkaniu. Nienawidziłam tego. Dlatego co drugi dzień dorabiałam sobie w jednym z okolicznych barów jako kelnerka, czasami też pomagałam przy barze. Z pracy w szkole językowej nie byłabym w stanie nic odłożyć, a moje jutro było niepewne. Nie wiedziałam, czy pewnego dnia ktoś mnie nie rozpozna albo nie spotkam na ulicy kogoś ze znajomych Michaela i nie będę musiała uciekać. Bałam się siedzieć sama w domu, w szczególności wieczorami, dlatego praca w barze była idealnym rozwiązaniem. Wracałam do domu między drugą a trzecią nad ranem tak zmęczona, że tylko przykładalam głowę do poduszki i od razu zasypiałam. Następnego dnia wstawałam o szóstej trzydzieści i tak mijały mi kolejne dni. Jednak kiedy co drugi wieczór spędzałam sama w domu, obsesyjnie wyglądałam przez okno, czy przypadkiem ktoś mnie nie obserwuje, albo po kilka razy sprawdzałam, czy zamknęłam drzwi, nasłuchiwałam kroków i odgłosów na klatce. Bałam się, że Michael albo Ruslan mogą

w każdej chwili mnie odwiedzić. Nie wiedziałam, którego z nich boję się bardziej, ale domyślałam się, że z żadnego z tych spotkań nie uszląbym z życiem.

Przez ostatnie wydarzenia w moim życiu zrobiłam się bardzo nerwowa. Najmniejsza głupota wyprowadzała mnie z równowagi. Powodowała albo płacz, albo panikę, albo furję. Zupełnie nie miałam się komu wygadać. Staralam się trzymać od wszystkich na dystans. Z ludźmi z pracy wymieniałam tylko zdawkowe uprzejmości. Poza pracą nie wychodziłam nigdzie z domu, najzwyczajniej się bałam. Czułam, że aby się uwolnić, muszę wyjechać znacznie dalej. Być może nawet do innego kraju. Tam macki Michaela i Rusłana nie powinny sięgać.

## Miesiąc wcześniej...

### Michael

– Mów, co wiesz! – wydzieriałem się.

– Nic nie wiem, uspokój się.

– Michael, ona naprawdę nic nie wie. – Victor stanął w obronie tej dwulicowej szui.

– Kłamie! Łże jak pies! – Wałęnałem pięścią w stół. – Albo zaraz wyśpiewasz mi wszystko, albo tak cię urządzę, że własny mąż cię nie pozna!

– Kurwa, ona nic nie wie. Nie strasz jej! – Brat podniósł się z krzesła i stanął przy Camili, jakby obawiał się, że ją uderzę. I cholera, byłem w takim amoku, że naprawdę miałem taki zamiar. Byłem pewien, że ta dziwka coś wie. Nagranie z kamer zostało skasowane. Jakby monitoring był wyłączony przez cały dzień. A przecież wcześniej wszystko działało prawidłowo! Ktoś zawirusował cały nasz system, a nie dało się tego zrobić zdalnie. Mógł to zrobić tylko ktoś, kto był u mnie w domu. Czyli ona.

– Słuchaj, tłumaczyłam ci już. Wpadłam na chwilę, ale Julia spała. W międzyczasie wysiadł prąd. Zmyłam się stąd dosłownie po pięciu minutach.

– A dlaczego tak nagle przyjechałaś? Niby specjalnie do Julii i nawet jej nie obudziłaś?

– Wiedziałam, że ostatnio nie była w najlepszym stanie psychicznym. Myślałam, że może siedzi i płacze. Gdy usłyszałam, że śpi, po prostu nie chciałam jej budzić.

– Jasne – prychnąłem. – Zostawcie nas samych. – Gestem ręki kazałem wszystkim wyjść.

– Nie, Michael... – Victor jako jedyny nie spełnił polecenia.

– Wyjdź, mówię!

– Co ty odpierdalasz? Uspokój się, człowieku. – Wydawał się naprawdę zaniepokojony.

Podszedłem do niego bardzo blisko i spojrzałem mu w oczy. Miałem ochotę go zabić, ale użyłem całej siły woli, żeby brzmieć spokojnie.

– Wyjdź, proszę cię, do drugiego pokoju na parę minut. Nic jej nie zrobię. Chcę z nią porozmawiać w cztery oczy. – Brat mierzył mnie przez chwilę wzrokiem, jakby się zastanawiał, czy mówię prawdę. Spojrzał na Camilę, a ta pokiwała głową.

– Hamuj się, Michael... Jeśli chociażby ją dotkniesz, nigdy ci tego nie wybaczę. Będę w pokoju obok.

Zostaliśmy sami. Wziąłem dwa głębokie wdechy i przysunąłem krzesło jak najbliżej Camili. Potrafiłem wyczuć, kiedy ktoś kłamie, ale musiałem zostać z nią sam na sam, aby móc dostrzec pewne reakcje, ruchy czy mimikę. Nerwowo przełknęła ślinę, ale nie spuszczała ze mnie wzroku.

– Powiedz prawdę. Julii może coś grozić. Jeśli cokolwiek wiesz, powiedz. Jeśli pomogłaś komuś ją uprowadzić, nie wyciągnę żadnych konsekwencji, tylko powiedz to teraz, póki jeszcze mam szansę ją uratować.

– Nic nie wiem, Michael! – zachnęła się. – Mówię prawdę. Nikogo nie było w domu. Może to jacyś twoi wrogowie weszli do domu i ją porwali, a może sama uciekła od ciebie? Skąd mam wiedzieć?

– Jeśli uciekła, ktoś musiał jej w tym pomóc – powiedziałem nad wyraz spokojnie.

– Ale dlaczego podejrzewasz mnie? Może to któryś z twoich ludzi, co? Może jednak nie wszystkim możesz ufać?

– Ja nikomu nie ufam, Camila, i gwarantuję ci, że sprawdzę każdego po kolei. Teraz pytam ciebie grzecznie, co wiesz. Czy Julia mówiła ci cokolwiek? Bała się kogoś?

– Nie, nic nie wiem.

– Jeśli kłamiesz, zabiję cię. I będzie mi wszystko jedno, co powie na to mój brat – szepnąłem jej do ucha i wyszedłem z pokoju. Byłem niemal pewien, że coś ukrywa. Kiedy do mnie mówiła, uciekała wzrokiem delikatnie w bok. Zależało jej na tym, żeby uchodzić za opanowaną i pewną siebie. Jednak pewnych nieświadomych gestów nie była w stanie ukryć. Nerwowe przygryzanie wargi, drapanie się za uchem. Gdyby mówiła prawdę – trochę już zdążyłem poznać Camilę przez te lata – miotałaby się po pokoju, krzycząc, że nie ma z tym nic wspólnego, i kazałaby mi jej szukać. Wyzywałaby od psychopatów i płakałaby na zmianę. Lubiła Julię i nie przesłaby obojętnie obok jej krzywdy. A ona tylko powtarzała, że nic nie wie. Ani razu nie wspomniała, że się o nią martwi, nie rzuciła żadnego pomysłu, nie ciskała podejrzeniami na prawo i lewo, jakby bała się, że ktoś niewinny może ucierpieć. A kiedy powiedziałem, że jeśli kłamie, to ją zabiję, widziałem wyraźnie, jak zaciska szczęki w panice.

Postanowiłem nie dać po sobie poznać, że zupełnie jej nie wierzę. Nic by to nie dało. Jeszcze bardziej wzmogłoby jej czujność. Prędeż czy później popełni błąd. Na początku byłem pewien, że ktoś ją porwał, ale sprawdziłem wszystko dokładnie. Zatrudniłem najlepszego hakera. Prześledził logowania z telefonu moich ludzi (byli cały czas w domu). Sprawdził też logowania z telefonu Rusłana. On noc spędził w klubie, a potem pojechał prosto do domu. Gdyby zlecił komuś porwanie Julii, zaraz potem pojechałby w miejsce, gdzie miałaby być przetrzymywana. Żaden podejrzany samochód nie odjeżdżał spod bramy. Kamery ulicznego monitoringu niczego nie zarejestrowały. Julia po prostu rozplynęła się w powietrzu. Nawet gdyby uciekła sama, to nie miałaby pieniędzy, żeby sobie poradzić. Ktoś musiał jej pomagać. Camila była na tyle sprytna, że podczas wizyty u mnie nie miała przy sobie telefonu. Zapomniała zabrać go z domu. A to ciekawe... Komu jak komu, ale jej się to raczej nie zdarza. Przemilczałem swoje przemyślenia na ten temat, by dać jej trochę swobody w działaniu. Wiedziałem, że tylko chłodne, taktyczne myślenie może mi pomóc w tej sytuacji. Nie miałem czasu zastanawiać się nad tym, dlaczego właściwie uciekła. Dzisiejszego ranka wszystko działało się tak szybko...

★

Siedziałem w apartamencie w centrum i paliłem papierosa za papierosem. Była szósta rano, a ja nie zmrużyłem oka. Zastanawiałem się, od czego zacząć. Nie chciałem mówić Julii, że jesteśmy rodzeństwem, póki nie będę tego w stu procentach pewien. Nie wiedziałem jednak, czy będę w stanie spojrzeć jej w oczy. Powinienem też powiedzieć dziewczynie, że jej ojciec nie żyje. Gra się skończyła. Czy było mi łżej, że go zabiłem? Ani trochę... Zastanawiałem się, kto na kim bardziej się zemścił. Ja na nim czy on na mnie?

– Halo? – Z rozmyślań wyrwał mnie telefon od Saszy.

– Szefie, jest problem.

– Nic mnie już nie zaskoczy, Sasza, więc po prostu mów.

– Szefie, niech szef wraca jak najszybciej do domu.

– Mów, co się stało. – Zaczynał mnie lekko irytować. Cokolwiek by się działo, miałem to głęboko w dupie. Jakieś nowe informacje o Brownie? O Rusłanie? Jakiś kolejny spalony klub? Było mi już wszystko jedno.

– Julia zniknęła – powiedział, a mnie замуrowało. Przez chwilę nie byłem w stanie wydusić z siebie słowa.

– Szefie?

– Jestem. Sugerujesz, że ktoś ją porwał? – Opanowanie przyszło mi z trudem.

– Nie wiem, nie ma żadnych śladów, ale nie ma też nagrań z kamer. Wszystko wykasowane.

– Kurwa! To niemożliwe! Już jadę.

Od tego momentu mój umysł działał na najwyższych obrotach.

– Szefie, co robimy? Ludzie jeszcze sprawdzają okoliczne monitoryngi, ale nigdzie jej nie ma. – Sasza wyszedł przed dom, gdzie paliłem papierosa.

– Chcę, żeby ktoś śledził każdy ruch mojej bratowej.

– Camili?

– Tak, ale nikt ma się o tym nie dowiedzieć, rozumiesz? Nikt, a już na pewno nie Victor ani Jacob.

– Zrozumiałem. Myślisz, że ona ma coś wspólnego z jej uprowadzeniem?

– Nikt jej nie porwał, Sasza. Na początku tak myślałem, ale szczerze w to wątpię. – Wątpiłem albo miałem taką nadzieję. Niczego już nie byłem pewien.

– Bierzcie też pod uwagę opcję porwania. Sprawdźcie każdego, komu mogłoby zależeć na zniszczeniu mnie. Sprawdźcie też wrogów Browna. Liczy się każda minuta, Sasza – powiedziałem to i zdałem sobie sprawę, że ta druga ewentualność, ta, której w ogóle do siebie nie dopuszczałem, też jest możliwa. Zacisnąłem szczęki ze zdenerwowania.

– Działamy, szefie. Nasi ludzie są w mieście, są też w rodzinnych stronach Julii. Obserwują jej siostrę i matkę. Sprawdziliśmy też Lamberta, ten jest we Francji. Nie mógł mieć z tym nic wspólnego. Haker nie odchodzi od komputera. Sprawdza monitoringi, telefony. Informatyk próbuje odczytać chociaż część obrazu z kamer, ale już wiem, że będzie to bardzo trudne. Ten wirus zainfekował wszystko. Podobno podpina się małego pendrive’a do centralki i niszczy to całą sieć.

– No właśnie. Kto mógłby włożyć jakieś chujostwo do centralki? Tylko ktoś z ludzi znajdujących się w domu. Sprawdziłem uliczny monitoring. Nikt obcy się tu nie kręcił.

– Też nic podejrzanego nie zauważyłem, ale mogliśmy coś przeoczyć.

– Sasza, sprawdź wszystkich, którzy mieli zmianę tej nocy. Sprawdź Rona...

– Ron jest zaufanym człowiekiem...

– Nie ma: zaufany czy nie. Nikomu nie należy ufać. Masz sprawdzić wszystkich. Niech przejrzą ich telefony. Pogrzeb w ich życiorysach, może czegoś nie dostrzegliśmy, jak ich przyjmowaliśmy, tak jak w przypadku Henry’ego.

– Tak jest, szefie.

## Camila

Po tym, jak zostawiłam Julię przy postoju taksówek, jakby nigdy nie wróciłam do domu i położyłam się do łóżka. Gdy Victor wrócił do domu, udawałam, że śpię, chociaż zasnęłam dopiero nad ranem. Wiedziałam, że kiedy tylko zadzwoni telefon mojego męża, rozpęta się piekło. Musiałam skrzętnie ułożyć sobie w głowie odpowiedź na każde pytanie Victora i mojego szwagra. Tak też się stało. Słyszałam ich rozmowę, ale nie otworzyłam oczu.

– Camila, wstawaj szybko. – Gdybym spała, ton jego głosu natychmiast postawiłby mnie na równe nogi. Aby moja reakcja była naturalna, od razu usiadłam na łóżku wyprostowana, z szeroko otwartymi oczami.

– Co jest?

– Julia zniknęła, ubieraj się. Jedziemy do Michaela – wrzasnął i rzucił mi na łóżko dresy i pierwszy lepszy T-shirt. Posłusznie wykonywałam polecenia, zadając przy tym mnóstwo pytań: „Jak to możliwe?”, „Czy ktoś ją porwał?”, „Czego udało się dowiedzieć Michaelowi?”.

– Nic nie wiem, Michael do mnie dzwonił, kiedy parkował pod domem. Podobno ktoś skasował nagrania z kamer. Tyle wiem.

Zanim przekroczyłam próg domu Harrisona, głęboko odetchnęłam. Czas odegrać swoją rolę. Bałam się, że ten psychol czegoś się domyśli. Miałam tylko nadzieję, że jeśli nie natrafi na żaden ślad, to sobie odpuści. Szkoda będzie mu czasu na szukanie kogoś, kto niewiele dla niego znaczy. Miała być główną atrakcją jego przedstawienia pod tytułem „zemsta”, ale przecież mógł zabić Browna bez tej całej szopki i odpuścić biednej dziewczynie. Czy on naprawdę nie zdawał sobie sprawy, że ona była u kresu wytrzymałości? Została całkiem sama w tym popieprzonym świecie. Uwięziona w domu z kolesiem, który ją uwiódł, rozkochał w sobie, a potem chciał zniszczyć w najgorszy możliwy sposób. Własny ojciec się na nią wypiął, matka i rodzeństwo schowali głowę w piasek. Nikt nawet nie próbował jej pomóc. A ja doskonale wiedziałam, jak to jest, kiedy zostajesz sama na świecie. Znałam to uczucie, gdy prosisz o pomoc najbliższe osoby, a w odpowiedzi słyszysz tylko trzaśnięcie drzwiami.

Też kiedyś byłam na samym dole, co prawda w dużej mierze ze swojej winy, jednak cała rodzina się ode mnie odwróciła. Mama – szanowana pani prokurator, tata – znany urzędnik i córeczka – margines społeczny. Kiedyś byłam przykładną córką, która tańczyła tak, jak zagrali jej rodzice. Jednak dusiłam się z każdym dniem coraz bardziej. Przytłoczona ciągłą presją nauki, bycia najlepszą i najmądrzejszą, zaczęłam się buntować. W domu rządziła matka. Była prawdziwą harpią. Owinęła sobie ojca wokół palca. Robił, co mu kazała. Jak to nastolatka niemająca oparcia w najbliższych zaczęłam zadawać się z nieodpowiednim towarzystwem. W wieku szesnastu lat paliłam papierosy, piłam alkohol, chodziłam na imprezy, na których coraz częściej pojawiały się narkotyki. Teraz sobie myślę, że chciałam tym wszystkim ukarać matkę. Pragnęłam jej pokazać, że

jej metody wychowawcze spełzły na niczym i nie będę taka, jaką mnie sobie wymarzyła. Mama krzyczała, szantażowała mnie, niejednokrotnie uderzyła w twarz, ale nigdy nie próbowała ze mną rozmawiać. Ojciec wtedy zamykał się w pokoju, a wychodził z niego dopiero wówczas, kiedy moja rodzicielka się wykrzyczała. Szczerze jej nienawidziłam, ale czara goryczy przełała się, kiedy w wieku osiemnastu lat kazała mi się wyprowadzić z domu. Nie wierzyłam, że naprawdę tego oczekuje, ale pewnego dnia, kiedy wróciłam do domu, zastałam spakowane walizki.

– Nie chcemy cię tu, rozumiesz? Nie jesteś taka jak my i nigdy nie będziesz. Nie zaakceptuję tego, że przynosisz mi wstyd. Lepiej, jeśli znikniesz z naszego życia na zawsze. – Spojrzała na mnie zimnym wzrokiem.

– Ale jestem waszą córką – zachnęłam się. Czułam narastający lęk, ale w dalszym ciągu nie potrafiłam uwierzyć, że mówi poważnie. Miałam nadzieję, że to jakaś próba zastraszenia mnie. – Jak możesz wyrzucić swoje własne dziecko z domu?

– Nie zachowujesz się, jakbyś nim była. Nie jesteś godna nosić naszego nazwiska. Opuść dom, a klucze zostaw na szafce – powiedziała spokojnym tonem i udała się na taras z drugiej strony domu. Wyszłam i nigdy więcej się tam nie pojawiłam. Doskonale pamiętam tę pierwszą noc, bo nawet nie zmrużyłam oka. Co chwilę zerkałam w telefon, czekając, aż ktoreś z nich zadzwoni i każe mi wracać. Nad ranem zrozumiałam, że to nigdy nie nastąpi i jestem zdana tylko na siebie. Strach mieszał się ze złością i żalem. Bezsilność z chęcią udowodnienia sobie i im, że dam sobie radę...

– Camila, co jest? – Victor wyrwał mnie z rozmyślań.

– Nic, przepraszam. Zastanawiam się, co się mogło stać z Julią.

– Chodź. – Otworzył drzwi do domu Michaela i puścił mnie przodem. To, co zobaczyłam, odebrało mi mowę. Dom był istnym pobojo wiskiem. Szklana zastawa, drogie wazony i chyba wszystko inne, co nadawało się do zbiccia, leżało na podłodze potłuczone w drobny mak. Dobiegł mnie krzyk i łomot łamania czegoś.

– Jezu Chryste – szepnął Victor i zaczął biec po schodach na górę. Popędziłam za nim.

Michael stał na środku pokoju. Wokół niego leżały dwa połamane krzesła. W rogu stał zakrwawiony Ron – ochroniarz, z którym wczoraj rozmawiałam, kiedy niby to przyszłam odwiedzić Julię. W oczach Michaela widać było furję. Zachowywał się, jakby zażył jakieś środki pobudzające.

– Szefie, przepraszam. Wiem, że nie powinienem odchodzić od kamery. To moja wina. Znajdę ją, obiecuję.

– Wiesz co? nie będziesz miał już okazji – powiedział bezbarwnym tonem i wyjął zza pazuchy broń. Scena trwała dosłownie kilka sekund. Michael wyciągnął gnata i strzelił prosto w głowę Rona. Zamknęłam oczy i instynktownie odwróciłam głowę. Szwagier bez słowa podszedł do mnie, chwycił mnie pod ramię i pchnął na kanapę. W tym momencie żałowałam, że pomogłam jej uciec. Nie chciałam jeszcze umierać.

– Gadał, kurwa! – ryknął i zacisnął rękę na mojej szyi.

W tej samej sekundzie dopadł do niego Victor, próbował odciągnąć swojego brata ode mnie, ale nie miał szans. Michael był w amoku.

– Uspokój się, człowieku! Chcesz ją zabić? – Jednak do Michaela jakby nic nie docierało. Jego oczy były niemal czarne. Bez wyrazu. – Kurwa! – wrzasnął Victor – opamiętaj się! – Sam złapał go za szyję i w tym momencie Michael jakby oprzytomniał. Spojrzał na Victora, ścisnął nadgarstek brata obejmujący jego szyję i go odsunął.

W tym samym momencie zdjął rękę z mojego gardła. Złapałam powietrze.

– Michael, co ty wyprawiasz? – zapytał roztrzęsiony Victor.

Rozmasowałam obolałe gardło. Trwało to kilka sekund, ale siła jego uścisku była ogromna.

– Ja?! Zapytaj o to swoją żonę! Po co tu wczoraj byłaś, co?! Odpowiadaj! Zrobiłaś jej krzywdę?!

No i zaczęło się przesłuchanie. Odpowiadałam na mnóstwo pytań. Michael brał mnie pod włos z każdej możliwej strony, jednak ja uparcie trzymałam się wersji, którą wcześniej ustaliłam z Julią. Ten chodził po pokoju jak psychopata i co chwilę walił w coś pięścią. Czułam, że najbardziej chciałby zatrzymać pięść na mojej twarzy i tylko ostatkiem sił się przed tym hamował. Dopiero po jakimś czasie zaczął się uspokajać. Ton jego głosu złagodniał, bardziej analizował to, co do niego mówię. Jednak opanowany Michael to też myślący logicznie Michael, a to było bardzo niebezpieczne. Niemal widziałam, jak po każdej mojej odpowiedzi w jego głowie łączy się tysiące synaps i przetwarza każde moje słowo. Tę cholerną mendę bardzo ciężko było oszukać. Jakby miał w oczach jakiś radar. Widziałam, jak w jego wzroku i mimice coś się zmienia, kiedy mówiłam.

Jakby każde moje nieprzemyślane słowo, zawahanie było punktem dla niego. Zbierał te punkty w swojej głowie, przetwarzał, aby potem odkryć moje kłamstwo. Tego bałam się najbardziej.

Dopiero kiedy wyszedł, odetchnęłam głęboko. Jego ostatnie słowa przepełniły mnie takim strachem, jakiego chyba jeszcze w życiu nie czułam. Nigdy nie widziałam Michaela w takim stanie. Nie rozumiałam, co się z nim dzieje. Czyżby był aż tak przesiąknięty żądzą zemsty, że strata jednego pionka w grze miała na niego taki wpływ? Dziwiły mnie jednak jego próby wmówienia nam, jakoby chciał Julii pomóc. Uratować ją z rąk potencjalnych porywaczy. Zakłamana szuja! Uratować z rąk porywaczy tylko po to, aby Rusłan mógł ją sprzedać do domu publicznego? Boże, jak cholernie chciałam mu wykrzyknąć, że wszystko wiem, że przejrzałam jego plan. Jestem o krok do przodu. Tyle tylko, że byłabym o krok do przodu jedynie przez chwilę. Potem leżałabym martwa w kałuży krwi. Sama się wpakowałam w to bagno, ciekawe tylko, czy będę w stanie sama się z niego wypłatać.

– Coś ty narobiła? – Victor usiadł obok i spojrzał mi w oczy.

– Nic – szepnęłam.

– Camila, widzisz sama, jak to wygląda. Wszedłeś do domu i nagle wywaliło korki. Potem wszystkie nagrania poszły się jebać. Wyszłeś i nikt już Julii nie widział. Jak to wytłumaczysz?

– Czy ty mnie o coś podejrzewasz? – zapytałam z wyrzutem.

– Nie wiem. Mam wrażenie, że coś ukrywasz. Wiesz, że nie pozwolę zrobić ci krzywdy, ale jeśli coś wiesz, to powiedz. Tej dziewczynie naprawdę może grozić niebezpieczeństwo.

– Chyba większe niebezpieczeństwo niż w łapach twojego brata to nigdzie jej nie grozi – wypaliłam, zanim ugryzłam się w język.

– Wyjdźmy na dwór. – Spojrzał ostentacyjnie w kamerę, wziął mnie pod łokieć i wyprowadził na taras.

– Camila, na miłość boską, jestem twoim mężem! Jeśli coś wiesz, jeśli zrobiłaś coś głupiego... Widziałaś porwanie, kurwa, nie wiem, nawet jeśli pomogłaś komuś ją porwać...

– Ochujaleś?! Myślisz, że skazałabym tę dziewczynę na śmierć? Z jakiego powodu? Dla pieniędzy może?

– Przepraszam. – Usiadł zrezygnowany na huśtawce. – Próbuje tylko znaleźć jakieś wyjście. Przecież jeśli dopadnie ją któryś z ludzi

Rusłana, to dla niej już nie będzie ratunku. Oni na nią polują. Chcą przez nią dostać się do dupy Michaelowi. – Schował twarz w dłoniach.

– Jak to?

– Nieważne. Jeśli coś wiesz, to powiedz. Jeżeli masz jakiś powód, aby nie mówić o czymś Michaelowi, to powiedz mnie.

– Nic nie wiem – odpowiedziałam hardo.

– Jeśli kłamiesz, to nigdy więcej ci nie zaufam. To nie małżeństwo, jeśli żona okłamuje swojego męża na każdym kroku.

– Będiesz tak prawić mi kazania czy wezmiesz się może za szukanie Julii? – warknęłam.

– Idę do Michaela – powiedział i zostawił mnie samą.

To się urządziłam... Co ja najlepszego zrobiłam? Kurwa, co robić?

## Miesiąc później

### Julia

Moja zmiana w barze dopiero się zaczynała, a już wiedziałam, że to nie będzie łatwa noc. Grupka podpitych małych dzieci zajmowała jeden ze stolików. Pili na umór i miałam wrażenie, że jeden z nich zaraz zwróci zawartość tego, co wypił, z powrotem do kufła. Dodatkowo, kiedy podchodzili do baru, nie szczędzili sobie zbereźnych komentarzy. Nie lubiłam takich kolesi. Zawsze sprawiali problemy i nawet po zamknięciu trudno było ich wyprosić z lokalu. W pewnym momencie przy barze usiadł mężczyzna po trzydziestce. Ubrany był w beżową koszulę i jasne materiałowe spodnie. Wyglądał jak biznesmen, a tacy rzadko zaglądali do naszego baru.

– Co podać? – zapytałam uprzejmie.

– Whisky z lodem proszę. – Uśmiechnął się, a ja odwzajemniłam uśmiech.

– Już się robi.

– Możemy chwilę porozmawiać? – Spojrzał na mnie uważnie.

– Pewnie. Jakies problemy? Kłótnia małżeńska czy problemy w pracy?

Roześmiał się głośno i pokręcił głową na znak zaprzeczenia.

– Nie o tym chciałem porozmawiać, Julio – powiedział, a mnie замуrowało. Otworzyłam szeroko usta, a mój mózg zaczął pracować na najwyższych obrotach. Nogi chciały uciekać, ale wiedziałam, że przecież i tak mnie złapie.

– Czego chcesz i skąd znasz moje imię? – zapytałam hardo, bo w takim momencie pozostała mi jedynie godność.

– Nie denerwuj się. Nie chcę zrobić ci krzywdy. Nazywam się Raphael Lambert. Nic ci to zapewne nie mówi, ale znałem twojego ojca.

– A to akurat dobrze o tobie nie świadczy – syknęłam.

– Wiem, że to kawał sukinsyna. Chcę ci pomóc. Może inaczej: możemy sobie wzajemnie pomóc. – Uniosłam brwi, bo zaintrygował mnie tym stwierdzeniem.

– Nie mogę teraz rozmawiać. Jestem w pracy.

– A jutro?

– Jutro też jestem w pracy.

– Powiedz, kiedy możemy porozmawiać, dostosuję się, chociaż nie ukrywam, że zależy mi na czasie. Tobie też powinno, Michael cały czas cię szuka i jest coraz bliżej.

– Skąd...?

– Dużo wiem, Julio...

– Spotkajmy się jutro o siedemnastej w kawiarni. Już zapisuję ci adres.

– Wręczyłam mu kartkę.

– Dziękuję. Będę na ciebie czekał. – Upił łyk whisky, położył na ladzie banknot i wyszedł.

## Rozdział 2.

### Julia

Weszłam do kawiarni na miękkich nogach. Nie miałam pojęcia, czego mógł chcieć ode mnie ten człowiek. Pamiętałam, że kiedyś z ust Michaela padło jego nazwisko. Czy był to mężczyzna pracujący dla Harrisona? Nie miałam pojęcia. Nie miałam dokąd uciec, więc musiałam się z nim zmierzyć. W środku dnia w kawiarni pełnej ludzi raczej nie zrobi mi krzywdy. Gdyby chciał to zrobić, raczej zacząłby się na mnie w nocy, kiedy wracałam z baru.

– Dzień dobry, cieszę się, że przyszedłś. – Podniósł się z krzesła i wyciągnął rękę, aby się przywitać. Z lekkim wahaniem ją uściśnęłam i usiadłam obok.

– Chyba nie miałam wyjścia. – Spojrzałam na niego ponuro. – Czego chcesz? Pieniądzy za milczenie? Nie dam, bo nie mam.

– Nie, nie brakuje mi pieniędzy. – Roześmiał się. – Nie wiem, od czego zacząć, nie chcę cię przestraszyć. Dużo lepiej rozmawiałoby nam się w bardziej ustronnym miejscu, ale nie chcę, żebyś czuła się niepewnie. Nakreślę ci sytuację, ewentualnie dogadamy szczegóły u mnie w domu.

– O, proszę, jaki pewny siebie – zadrwiłam. – Niedoczekanie, że się jeszcze spotkamy, ale zamieniam się w słuch. Tylko streszczaj się, nie mam całego wieczoru.

– Znałem twojego ojca. Wiem, co robił ci Harrison. – Potarł dłonią podbródek. Zerknęłam na niego z ukosa. Wydawał się zwykłym facetem. Nie emanował mrokiem jak ludzie Harrisona. Chyba nie był też człowiekiem mojego ojca. Ci też nie zdejmowali czarnych garniturów. A ten ubrany był w błękitną koszulę i granatowe spodnie. Był dokładnie ogolony,

miał równo przystrzyżone włosy. Zwykły zadbany facet z dobrego domu. Prezes firmy, może prawnik...

– Do rzeczy...

– Po pierwsze, bardzo mi przykro, ale twój ojciec nie żyje. Zginął miesiąc temu. Pewnie nie miałaś skąd się o tym dowiedzieć. – Przełknęłam głośno ślinę, zacisnęłam szczęki, ale, co dziwne, z moich oczu nie poleciała ani jedna łza. Z rezygnacją pokiwałam głową.

– Co łączyło cię z moim ojcem?

– Twój ojciec chciał, żebyś została moją żoną.

– Cudownie – parsknęłam. – Mój ojciec nie żyje, a ja nie jestem marionetką. Może chcesz jeszcze powiedzieć, że chciał mnie w ten sposób chronić?

– Nie do końca. Wiem, że Brown nie był dobrym człowiekiem.

– Co z resztą mojej rodziny?

– Są bezpieczni. Matka dostała ciało ojca i mogła go pochować. Mieszka z twoją siostrą w waszym rodzinnym domu. Brat zaangażował się w twoje poszukiwania i chyba nawet współpracuje z Michaeliem.

– To niemożliwe – odpowiedziałam od razu.

– Mogę się mylić. Aż tak dokładnie wszystkiego nie sprawdzałem. Co do twojego ojca, nie będę cię oszukiwał. Chciałem mu zapłacić za to, żebyś została moją żoną.

– Czemu? Dlaczego akurat ja?

Spojrzał na mnie uważnie.

– Julia, jeśli powiem ci całą prawdę, będę musiał ci zaufać i mieć pewność, że nawet jeśli się nie zgodzisz, to nie wykorzystasz tego przeciwko mnie.

– Człowieku, w dupie mam, co masz za uszami. Interesuje mnie tylko moja rola w tym całym przedstawieniu.

– Mieszkam na stałe we Francji. Chociaż coraz więcej interesów robię też tutaj. Zajmuję się mniej więcej tym co Michael, chociaż delikatniej, na mniejszą skalę, drobniejsze rzeczy. – Spojrzał na mnie wyczekująco, a ja pokiwałam głową na znak, że rozumiem, co ma na myśli. – Mieszkam we Francji, ponieważ moja matka jest Francuzką, a ojciec Włochem. Moja rodzina jest bardzo konserwatywna. Aby przejąć władzę, muszę mieć żonę, a na początek chociaż narzeczoną.

– Słucham? Chcesz się ożenić z obcą babą tylko dlatego, żeby przejąć władzę? Nie możesz sobie normalnie znaleźć kobiety? Iść na randkę? Myślisz, że będę twoją dziewczyną na zawołanie? Niedoczekanie.

– Nie do końca. Nie interesują mnie kobiety. – Wytrzeszczyłam oczy i odchrząknęłam znacząco. – Jestem gejem. Prościej nie da się tego ująć. Jak wiesz, środowisko, w jakim się wychowałem, jest hermetyczne. Żadne odstępstwa od normy nie wchodzi w grę. Ludzie zaczynają się czegoś domyślać, współpracownicy szeptać po kątach, a jeśli moje preferencje wyjdą na jaw, ci ludzie mnie zniszczą. Taki ktoś jak ja nie ma życia wśród twardej konkurencji i samców alfa, rozumiesz? Moja rodzina się ode mnie odwróci, a ludzie, którzy dzisiaj ze mną pracują, zabiją mnie.

– Dlaczego akurat ja?

– Bo nie chciałem nikogo skrzywdzić. Twój ojciec zaproponował mi twoją siostrę, ale to dziewczyna, która ma szansę jeszcze wyjść szczęśliwie za mąż. Przepraszam, że to mówię, ale wiem, że Michael zniszczył cię tym, co ci robił. I tak jestem w szoku, że nie masz żadnych śladów. Z tego, co mówił ojciec, byłeś ledwo żywa. Pomyślałem, że możemy sobie wzajemnie pomóc. U mnie niczego ci nie zabraknie i masz gwarancję nietykalności.

– Miałabym być twoją żoną do końca życia? To według ciebie uratowanie mnie?

– Niekoniecznie, Julia, urządzi mnie cokolwiek. Najpierw zostalibyśmy narzeczeństwem. Ślub odkładalibyśmy w czasie, ile się da. Potem, jeśli odpowiadałoby ci takie życie, moglibyśmy sformalizować nasz związek.

– A jeśli nie?

– Rozeszlibyśmy się z jakiegoś błahego albo poważnego powodu. – Wzruszył ramionami.

– Jakże ja miałabym z tego korzyści?

– Miałabyś spokojne, dostatnie życie. Do tego Michael nie mógłby nic ci zrobić. W tym świecie cudza narzeczona jest nietykalna. Oczywiście to psychol, nie wiem, co strzeliłoby mu do głowy, ale zapewniłbym ci ochronę. Zresztą teraz, kiedy twój ojciec nie żyje, Michael nie ma powodu, żeby cię szukać.

– Ale to robi... – szepnęłam.

– Tak, porusza niebo i ziemię, żeby dowiedzieć się, gdzie jesteś.

– A ty jak mnie znalazłeś?

– Przypadkiem. Mój „przyjaciel” – zaakcentował ostatnie słowo – jest Włochem i uczy się angielskiego w twojej szkole językowej. Poznał cię.

– Opalony, około dwudziestu pięciu lat? Ma taką charakterystyczną grzywkę?

– Dokładnie. – Raphael się uśmiechnął. – Ma trwałą, stąd kręcone włosy na grzywce.

– Czy on wie, co chcesz zrobić? – wróciłam do meritum.

– Oczywiście. Jemu też zależy na tym, aby nasza relacja była tajemnicą.

– Nie wiem, Raphael... – szepnęłam zrezygnowana. – Namieszałeś mi w głowie. Muszę to przemyśleć.

– Rozumiem. Odezwij się w ciągu kilku dni. Zależy mi na czasie. W przyszły weekend jest bal, chciałbym, żebyśmy tam poszli już jako para. – Wręczył mi wizytówkę.

– Jeszcze jedno. – Zatrzymałam się. – Czy to Michael zabił mojego ojca? – W odpowiedzi Raphael pokiwał tylko głową. Opuściłam kawiarnię, a po moich policzkach zaczęły spływać łzy. Łzy żalu, smutku, niemocy. Wiedziałam, że prędzej czy później mój ojciec tak skończy, ale kiedy to się dokonało, było mi przykro. Miałam do niego tak dużo pytań! Czy faktycznie byłam dla niego tylko kartą przetargową? Dlaczego wyrządził tak dużą krzywdę Michaelowi i jego rodzinie? Chyba że Harrison beczelnie mnie okłamywał, abym się do niego zbliżyła. Niczego już nie byłam pewna. Nikomu nie ufałam. Mogłam liczyć tylko na siebie, ale wiedziałam, że sama nie ucieknę przed Michaeliem i jego psami. Udając fikcyjną parę z Lambertem, miałabym namiastkę wolności. Mogłabym spotkać się ze swoją rodziną. Co prawda nie wiedziałam, jak dużo znaczy Raphael w mafijnym świecie, ale jeśli układ byłby uczciwy z obu stron, na pewno przy nim byłabym bezpieczniejsza niż zdana sama na siebie. Chciałam tylko świętego spokoju. Czy to aż tak dużo? Marzyłam, aby w końcu przesypiać całe noce, bez koszmarów, budzić się wypoczęta i nie oglądać się co chwilę za siebie, bojąc się własnego cienia. Miałam dwie opcje: albo zgodzić się na układ z Lambertem, albo uciekać jak najdalej stąd.

Chroniczny stres nie wpływał dobrze na mój organizm. Coraz częściej miewałam zawroty głowy, mdłości, a dzisiaj rano z tego stresu nawet zwymiotowałam. Jak tak dalej pójdzie, zamkną mnie w psychiatryku albo umrę na zawał serca.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
  2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
  3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# MIAŁA BYĆ MU POSŁUSZNA. A JEDNAK ZBUNTOWAŁA SIĘ I UCIEKŁA

Julii Brown udało się uwolnić z sideł bezwzględnego psychopaty Michaela Harrisona. Ukrywająca się przed prześladowcą dziewczyna żyje w maleńkim mieszkanku. W ciągu dnia pracuje jako recepcjonistka w szkole językowej, wieczorami dorabia w barze. Wydawać by się mogło, że powoli wszystko w jej życiu zaczyna się układać. Jednak to tylko pozory. Noc w noc Julia śni koszmary z Harrisonem w roli czarnego charakteru. Dzień w dzień czeka na moment, kiedy wściekły mafioso w końcu ją odnajdzie i dokona swojej zemsty.

Niespodziewanie w życiu Julii pojawia się Raphael Lambert. Należący do europejskiego półświatka mężczyzna przedstawia się jako znajomy jej ojca. Lambert proponuje pewien wzajemnie korzystny układ. Dodatkowe okoliczności, które zupełnie ją zaskakują, sprawiają, że Julia decyduje się przyjąć ryzykowną ofertę nowego znajomego.

**Tymczasem Michael Harrison nie odpuszcza. Psychopata w furii zrobi wszystko, by odnaleźć kobietę. Tylko czy na pewno chodzi mu jedynie o zemstę?**

## Patroni medialni:



© CUTE  
©© SENSUAL  
©©© SPICY  
©©©© DARK

editio  
red  
EDITIO.PL

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-2575-5



9 788328 925755

cena: 52,90 zł